

## Stańczyk: mignęła mi myśl o "złocie"

PAP /14:58

**Przemysław Stańczyk był polskim bohaterem czwartego dnia mistrzostw świata w Melbourne. W finale 800 m stylem dowolnym popłynął wolniej tylko od Oussamy Mellouliego. - W pewnej chwili mignęła mi myśl o "złocie", ale Tunezyjczyk był zbyt mocny - powiedział po starcie 22-letni zawodnik.**

To drugi medal w seniorskiej karierze Stańczyka. W grudniu w mistrzostwach Europy w Helsinkach wywalczył srebro na 400 m kraulem.

- Wierzyłem w siebie. Od początku mistrzostw czułem, że jestem w formie. Wczorajsze eliminacje mnie w tym utwierdziły, chociaż w końcówce trochę zabrakło mi pary. Dzisiaj obawiałem się kryzysu w połowie dystansu. Niepotrzebnie. Płynęło mi się świetnie. Obserwowałem kolegów i starałem się płynąć w linii z najlepszymi - mówił pływak MKP Szczecin.

- Na początku bardzo wypuścił się Francuz Rouault. Nie goniłem go tak jak pozostali licząc, że nie wytrzyma tempa i w końcu osłabnie. Tak się stało. Po pierwszej, spokojnej połowie dystansu przyspieszyłem. Wiedziałem, że będzie dobrze. Kiedy wyszedłem na prowadzenie pomyślałem, że mogę to wygrać. Ale później Mellouli mnie wyprzedził, a ja nie byłem w stanie go dogonić. Na ostatniej długości basenu dałem z siebie wszystko. Potem ledwo wyszedłem z wody - relacjonował Stańczyk.

Podopieczny trenera Mirosława Drozda objął prowadzenie po 600 m. Na 100 m przed metą przegonił go Mellouli. Tunezyjczyk finiszował w 7.46,95. Polak był o 0,96 wolniejszy. Na trzeciej pozycji finał ukończył Australijczyk Craig Stevens - 7.48,67.

- Z czasu jestem bardzo zadowolony. Swoją życiówkę z Montrealu i jednocześnie rekord Polski poprawiłem prawie o trzy sekundy. Z tego nowego rekordu cieszę się prawie jak z medalu. Ten wynik pokazuje, że cała praca nie idzie na marne. Ciągłe się rozwijam. W treningu zawsze są chwile wątplenia, ale wtedy trzeba sobie przypominać o takich wyścigach jak ten i znowu chce się ciężko pracować - tłumaczył Stańczyk.

- Wszyscy najlepsi na tych mistrzostwach powtarzają, że nie ma wyników bez treningu. Trzeba każdego dnia zmuszać się do wysiłku, codziennie się mobilizować. Ja cały czas trenuję z Mirkiem Drozdem. On jest bardzo wymagający, czasami jest dość brutalnym psychologiem, ale mam do niego zaufanie. Mateusz Sawrymowicz lubi się z nim trochę pokłócić. Ja słucham, nawet jak nie mam już sił wykonywać na treningu jakiegoś zadania. Po prostu wierzę, że ma rację i że to przyniesie efekty w przyszłości - powiedział zawodnik.

800 m kraulem nie jest dystansem olimpijskim. Dlatego przygotowując się do igrzysk w Pekinie Stańczyk będzie trenował 400 i 1500 m stylem dowolnym. Podkreślił, że zdobyte w Melbourne srebro bardzo umotywuje go do ciężkiego sezonu olimpijskiego.

Jego pierwszym startem w tych MŚ było właśnie 400 m kraulem. Już na tym dystansie zawodnik MKP Szczecin prezentował się znakomicie. W eliminacjach popełnił jednak błąd taktyczny trzymając się broniącego tytułu Granta Hacketta. Australijczyk jest jednak w słabej formie i z ostatnim wynikiem wszedł do finału. W ostatecznej rozgrywce zdobył brąz.

- Bardzo żałuję tych 400 metrów. Tam była szansa na medal. Popełniłem błąd. Wniosek na przyszłość jest taki, żeby płynąć swoje, mniej kalkulować i mniej oglądać się na wyniki potencjalnych faworytów - ocenił Stańczyk.

Przed tym najważniejszym startem na 800 m nie odczuwał presji. Po części dzięki Drozdowi, który umiał go odpowiednio umotywować. Ale to także zasługa rodziny, wspierającej go od początku kariery.

- Wiem, że cokolwiek się nie stanie w życiu sportowym, to jak wrócę do domu, będę tak samo kochany. Nic się nie zmieni. To mi bardzo pomaga - podkreślił zawodnik.